



MITTEILUNGSBLATT

der deutschen Gesellschaften in Ermland und Masuren

Nr 07 (335) Olsztyn-Allenstein Juli 2023

ISSN 1233-2151



In dieser Ausgabe

- 9** Elbing, Frauenburg, Siegfriedswalde. Friedensglocken für Europa
- 13** Siebenbürgen – Preußen. Weit entfernt, aber ähnlich
- 15** Allenstein. 250 Jahre evangelische Gottesdienste

W tym numerze

- 9** Elbląg, Frombork, Żegoty. Dzwony pokoju dla Europy
- 13** Siedmiogród – Prusy. Daleki, ale bliski
- 15** Olsztyn. 250 lat ewangelickich nabożeństw

Das Fest der deutschen Minderheit fand am 24. Juni in Wuttrienen statt. Das war ein neuer Ort – ein Vergnügungspark mit zahlreichen Attraktionen.

Foto: Lech Kryszalowicz



Fotos: Lech Kryszalowicz

Herbert ist immer aktiv

Einhundertundzwei Jahre alt war der älteste Teilnehmer des Sommerfestes der deutschen Minderheit in Ermland und Masuren. Das war Hubert Brosda, früher aus Osterode, heute aus Berlin.

Das Fest der deutschen Minderheit fand am 24. Juni in Wuttrienen statt. Das war ein neuer Ort – ein Vergnügungspark mit zahlreichen Attraktionen. Bisher fanden die früheren Feste in Amphitheatern in Osterode, Allenstein, Sensburg, Lötzen, Heilsberg oder im Freilichtmuseum in Hohenstein statt. Zur Änderung des Ortes und der Formel entschied sich die Landsmannschaft Ostpreußen in Deutschland, die im Wechsel mit dem Verband der deutschen Gesellschaften in Ermland und Masuren Organisator dieser Veranstaltung ist. Die früheren Feste sahen wie eine Schau der künstlerischen Errungenschaften der Gruppen der deutschen Minderheit. Jetzt gab es weniger Auftritte, dafür mehr Zeit für Begegnungen und Gespräche.

Am Fest nahmen etwa 1.000 Personen teil, darunter etwa 700 in organisierten Gruppen. Wie gewöhnlich kamen die ehemaligen Einwohner aus Mecklenburg-Vorpommern unter der Leitung der unermüdlichen Manfred Schukat und Friedhelm Schülke, die jeweils schon 31 solche Besuche auf dem Konto haben. Eben mit ihnen kam in einem der Autobusse Hubert Brosda aus Berlin. Warum ist er gefahren?

– Weil ich meine Heimat und mein Elternhaus sehen wollte. Das war für mich ein großes Erlebnis, versichert der 102-Jährige, um den sich seine zwei Töchter Karin und Ute kümmern.

Am Treffen waren nicht nur die Vertreter der deutschen Minderheit aus der ganzen Woiwodschaft anwesend, sondern auch Deutsche aus Graudenz. Es war eine Delegation aus Ostercapeln, der Partnergemeinde von Hohenstein da, sowie viele individuelle Gäste aus Deutschland, darunter z.B. Eckhard Jagalla aus Gütersloh, ein ehemaliger Einwohner von Hochwalde, der Vorsitzende der dortigen Gruppe ehemaliger Einwohner des Kreises Allenstein, von denen in dieser Umgebung sehr viele wohnen.

– Ich bin ziemlich oft in der alten Heimat, aber am Fest nehme ich das erste Mal teil. Ich wollte sehen, wie es organisiert ist und Bekannte treffen, und beide Ziele habe ich erfüllt, versichert er.

Das Fest bewertet er als interessant, gut organisiert und an einem guten Ort. Eine wichtige Bewertung, denn die Gruppe ehemaliger Einwohner, die er leitet, organisiert im Laufe des Jahres 12 Feiern, darunter ein Treffen der ehema-

ligen Einwohner des Kirchspiels Süßenthal.

Ein anderer Gast des Festes war Urszula Ignasiewicz, geborene Kuhn aus Grudzen bei Allenstein.

– Ich bin gekommen, um Bekannte zu treffen, neue Menschen kennenzulernen, mich auf Deutsch zu unterhalten und zu singen, denn ich habe selten diese Gelegenheit. Eine sehr angenehme Veranstaltung, fasst sie zusammen.

Das Gleiche bestätigt Bärbel Wiesen-see – die Vorsitzende der Kreisgemeinschaft Lyck in Deutschland.

– Das ist ein angenehmer Ort. Die Veranstaltung ist gut organisiert. Ich habe hier einige Bekannte getroffen, darunter andere Kreisvertreter aus Deutschland. Endlich hatten wir einmal Zeit, um uns frei zu unterhalten, sagt sie.

Auf dem Fest erschien unter anderem Jacek Piorunek, Abgeordneter des Landtags von Podlassien und dessen früherer Vorsitzender. Warum?

– Das ist mit einer vergessenen Geschichte Ostpreußens verbunden. Vor 150 Jahren, als es den Menschen in Ostpreußen schlecht ging, baten 30.000 Ostpreußen den russischen Zar um Erlaubnis, sich auf der anderen Seite der Grenze, schon in Russland, anzusiedeln. Unter ihnen war auch mein Urgroßvater aus Farienen bei Friedrichshof im Kreis Ortelsburg. Es zieht mich zu meinen Wurzeln, erklärt er.

Am Fest nahmen viele prominente Gäste teil. Eröffnet wurde es von Stephan Grigat, dem Vorsitzenden der Landsmannschaft Ostpreußen, aber es waren auch Zbigniew Homza, der Vizevorsitzende des ermländisch-masurischen Landtags, Jarosław Słoma, der Vorsitzende der Kommission des Landtags für nationale und ethnische Minderheiten, Wiktor Marek Leyk, der Beauftragte des Marschalls für Minderheitenfragen, Michał Schlueter, der Vizevorsitzende des Verbands der deutschen sozialkulturellen Gesellschaften in Polen, sowie Henryk Hoch, der Vorsitzende des Verbands der deutschen Gesellschaften in Ermland und Masuren, anwesend.

Die Mehrzahl von ihnen berührte in ihren Auftritten die Angelegenheit der Diskriminierung der deutschen Minderheit beim Lernen von Deutsch als Sprache der Minderheit in Schulen. Sie gin-



Stephan Grigat

gen auch auf den Krieg in der Ukraine ein, und riefen dazu auf, die Besonnenheit zu bewahren, und für den Erhalt des Friedens und der guten deutsch-polnischen Zusammenarbeit aktiv zu sein.

Und wen konnten wir außer den Offiziellen auf der Bühne sehen? Zuerst das Blasorchester BTS aus Scheufelsdorf. Danach den Chor aus Neidenburg, u.a. mit dem Lied „Ännchen von Tharau“, den Chor aus Heilsberg, der die Zuschauer zu Tänzchen hinriss, Monika Krzenek, die vereinigten künstlerischen Kräfte aus Mecklenburg-Vorpommern, die u.a. ein Lied sangen, das dem Vorsitzenden Hoch gewidmet war „Hoch auf dem gelben Wagen“.

– Das ist ein Lied, das einmal unser Präsident Walter Scheel öffentlich gesungen hat, erkannte Waldemar Freitag aus Browienen, heute aus Lübbecke bei Bielefeld, sofort.

Heimatmelodien sang Bernstein. „Saga“ – die Tanzgruppe aus Bartenstein gab zwei Auftritte: einen – mit ostpreußischen Tänzen, den zweiten mit modernen. Es sang auch die junge Ela Balakina – eine 18-jährige Ukrainerin, die in Polen wohnt. Sie ist Schülerin von Damian Wierchowski, Deutschlehrer und Vertreter der Landsmannschaft Ostpreußen in Allenstein. Sie interpretierte Lieder aus dem Repertoire von Helene Fischer und Marie Bothmer, sowie eine lyrische Ballade auf Ukrainisch. Sie erhielt reichlich Applaus, denn ihr Auftritt griff ans Herz.

Lech Kryszalowicz

Herbert jest zawsze aktywny

Sto dwa lata liczył najstarszy uczestnik festynu letniego mniejszości niemieckiej na Warmii i Mazurach. Był to Hubert Brosda, niegdyś z Ostródy, a obecnie z Berlina.

Festyn mniejszości niemieckiej odbył się 24 czerwca w Butrynach. To nowe miejsce – park rozrywki z licznymi atrakcjami. Do tej pory wcześniejsze festyny odbywały się w amfiteatrach Ostródy, Olsztyna, Mrągorowa, Giżycka, Lidzbarka Warmińskiego lub w skansenie w Olsztynku. Na zmianę lokalizacji i formuły zdecydowała się Wspólnota byłych mieszkańców Prus Wschodnich z Niemiec. Poprzednie festyny wyglądały jak przeglądy dokonań artystycznych zespołów mniejszości niemieckiej. Teraz występów było mniej, za to czasu na spotkania i rozmowy więcej.

W festynie wzięło udział podobnie jak w poprzednich ok. 1000 osób, w tym ok. 700 w grupach zorganizowanych. Jak zwykle przyjechali dawni mieszkańcy z Meklemburgii Pomorza Przedniego pod kierownictwem niezmordowanych Manfreda Schukata i Wilhelma Schülke, którzy już takich wizyt na koncie mają już po 31. To właśnie z nimi przyjechał jednym z autobusów Hubert Brosda z Berlina. Dlaczego przyjechał?

– Bo chciałem zobaczyć swoją ojczynę i mój dom rodzinny. To dla mnie duże przeżycie – zapewnia 102-latek, którym opiekują się 2 córki – Karin i Ute.

W spotkaniu uczestniczyli nie tylko obecni przedstawiciele mniejszości niemieckiej z całego województwa warmińsko-mazurskiego, ale także Niemcy z Grudziądza. Była delegacja z Ostercappeln – miasta partnerskiego Olsztynka oraz dużo indywidualnych gości z Niemiec, w tym np. Eckhard Jagalla z Gütersloh, były mieszkaniec Ługwałdu, przewodniczący tamtejszej grupy byłych mieszkańców powiatu olsztyńskiego, których w tamtej okolicy mieszka bardzo dużo.

– Dostyc często jestem w starej ojczyźnie, ale w festynie uczestniczę pierwszy raz. Chciałem zobaczyć, jak jest zorganizowany i spotkać kogoś znajomego i oba cele spełniłem – zapewnia.

Festyn ocenił jako ciekawy, dobrze zorganizowany i w dobrym miejscu.

To ważna ocena, bo grupa byłych mieszkańców, którą kieruje w ciągu roku organizuje aż 12 imprez, w tym



Herbert Brosda

spotkanie byłych mieszkańców parafii Sętań.

Innym gościem festynu była Urszula Ignasiewicz z domu Kuhn z podolsztyńskich Gradek.

– Przyjechałam, żeby spotkać znajomych, poznać nowych ludzi, porozmawiać i pośpiewać po niemiecku, bo mam mało do tego okazji. Bardzo przyjemna impreza - podsumowuje.

To samo twierdzi Bärbel Wiesensee – przewodnicząca byłych mieszkańców powiatu ełckiego z Niemiec.

– To przyjemne miejsce. Impreza jest dobrze zorganizowana. Spotkałam tu trochę znajomych, w tym innych przewodniczących wspólnot z Niemiec. Nareszcie mieliśmy czas, żeby sobie swobodnie porozmawiać – mówi.

Na festynie pojawił się m.in. Jacek Piorunek, radny sejmiku podlaskiego, jego były przewodniczący. Dlaczego?

– To się wiąże z zapomnianą historią Prus Wschodnich. 150 lat temu, kiedy ludziom w Prusach Wschodnich wiodło się źle 30 tys. Wschodnioprusaków poprosiło rosyjskiego cara o pozwolenie na osiedlenie się po drugiej stronie granicy, już w Rosji. Wśród nich był także mój pradziadek z Faryn pod Rozogami w powiecie Szczytno – wyjaśnia.

W festynie wzięło udział wielu promi-

entnych gości. Otworzył go Stephan Grigat – przewodniczący Wspólnoty byłych mieszkańców Prus Wschodnich z Niemiec, ale był także Zbigniew Homza – wiceprzewodniczący sejmiku warmińsko-mazurskiego, Jarosław Słoma, przewodniczący sejmikowej komisji ds. mniejszości narodowych i etnicznych, Wiktor Marek Leyk, pełnomocnik sejmiku ds. spraw mniejszości, był Michał Schlueter – wiceprzewodniczący Związku Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce oraz Henryk Hoch – przewodniczący Związku Stowarzyszeń Niemieckich Warmii i Mazur.

Większość z nich w swoich wystąpieniach poruszała sprawę dyskryminacji mniejszości niemieckiej w nauczaniu języka niemieckiego jako mniejszościowego w szkołach. Nawiązywali także do wojny na Ukrainie i wzywali do zachowania rozwagi, podejmowania działań na rzecz utrzymania pokoju i dobrej współpracy polsko-niemieckiej.

A kogo oprócz oficjeli mogliśmy zobaczyć na scenie? Najpierw Orkiestrę Dętą BTS z Tylkowa. Potem chór z Nidzicy, m.in. z piosenką Änchen von Tharau, chór z Lidzbarka Warmińskiego, który porwał widzów do tańca, Monikę Krzenek, zjednoczone siły artystyczne z Meklemburgii Pomorza Przedniego, które zaśpiewały m.in. piosenkę dedykowaną przewodniczącemu Hochowi „Hoch mit dem gelben Wagen”.

– To piosenka, którą publicznie śpiewał kiedyś nasz prezydent – Walter Schell, natychmiast rozpoznał ją Waldemar Freitag z Browiny, a obecnie z Lübbecke koło Bielefeld.

Heimatmelodie śpiewał Bernstein. „Saga” – zespół taneczny z Bartoszyca dała dwa występy: jeden – tańców wschodniopruskich, a drugi współczesnych. Śpiewała także Ela Balakina. To 18-letnia Ukrainka mieszkająca w Polsce, uczennica Damiana Wierzchońskiego, nauczyciela języka niemieckiego i przedstawiciela Wspólnoty Wschodniopruskiej w Olsztynie. Wykonała piosenki z repertuaru Heleny Fischer i Marii Bothmer, a także liryczne ballady po ukraińsku. Zebrała wiele oklasków, bo jej wykonania chwytały za serce.

Lech Kryszalowicz

Sie sind eine Stufe höher gestiegen

Wenn man eine gute Idee hat, kann man jede Treppe bezwingen, selbst wenn es reale Treppen sind. Wie macht man das? Bei „Natangen“ wissen sie es bereits.



„Natangen“, also die Gesellschaft der deutschen Minderheit in Landsberg, hat einen imponierenden Sitz. Er ist jedoch nicht nur Grund zum Stolz, sondern auch Grund unaufhörlicher Bemühungen, denn das Gebäude verlangt trotz seiner Schönheit Konservierung und Renovierungen. Seit einer gewissen Zeit war ein dauerndes Thema der Versammlungen der Zustand der Treppe zum Sitz von „Natangen“, der mit jedem Winter immer schlechter wurde. Leider hatte die Organisation keine Möglichkeit, irgendwoher Mittel für ihre Renovierung zu bekommen. Wenn man jedoch lange über etwas nachdenkt, findet sich am Ende eine Lösung für das Problem.

In Landsberg ist eine Firma tätig, die verschiedene berufliche Kurse für Arbeitslose organisiert. Sie hat keinen Sitz, also mietet sie Säle für diese Kurse. Grażyna Lewandowska, die Vorsitzende der Gesellschaft, schlug also der Chefin der Firma vor, die Kurse im Sitz von „Natangen“ zu machen, in dem die Bedingungen dafür sehr gut sind (bis auf die Treppe). Die Chefin sah den Sitz, er gefiel ihr und sie mietete den Saal.

– Es sollte eine Schulung sein, aber es wurden mehr daraus – bis zum Herbst. Wir sammelten Geld für die Renovierung der Treppe, aber wir stellten fest, dass man noch den Haupt- und Konferenzsaal streichen müsste. Wir beschlossen jedoch, dass es billiger wäre, das mit eigenen Kräften zu machen, sagt Grażyna Lewandowska.

Also strichen innerhalb von eineinhalb Wochen neun Mitglieder von „Natangen“ den Konferenzsaal. Die Frauen übernahmen das Grundieren, die Männer das Spachteln und das Malen. Danach räumten alle den Raum nach der Renovierung auf. Und die Treppe?

– Die Treppe bessert ein Meister aus, denn das ist eine kompliziertere Arbeit und eine repräsentative Stelle. Bei dieser Gelegenheit zeigte sich noch, dass auch die Wand neben der Treppe ausgebessert werden muss. Gut, dass wir ehrenamtlich den Saal gestrichen haben, denn so reicht uns das Geld auch für diese unerwartete Arbeit, fügt die Vorsitzende hinzu.

Wer hat den Saal gestrichen?

Wiesława Marcfeld, Mariola Ostapczuk, Grażyna Lewandowska, Ewa Grochowska, Luiza Owsianikow, Kinga Fijał, Joanna Gorzycka und ihr Mann Piotr sowie Damian Burnat.

lek, Fotos: Natangen



Viel geplant, noch mehr gemacht

Ein halbes Jahr wöchentlicher Proben ist eigentlich zu wenig, um öffentlich aufzutreten. Und dennoch hat die neue Besetzung von „Saga“, der Regionaltanzgruppe der Gesellschaft der deutschen Minderheit in Bartenstein, das Gegenteil bewiesen: es ist möglich.



Auf dem letzten Sommerfest hat „Saga“ wie gewöhnlich einige ostpreußische Tänze gezeigt. Alle gefielen und brachten das Publikum in Schwung. Aber nach einiger Zeit zeigten sich ihre Mitglieder wieder vor der Bühne. Und zwar nicht in ostpreußischen Trachten, sondern in Trainingsanzügen. Ja, vor der Bühne, und sie baten das Publikum noch, ihnen dort den Platz frei zu machen. Was zeigten sie?

Einen modernen Tanz, die Choreographie wurde erdacht und vorbereitet von den Ältesten Karolina Mandywel, Daria Pisarek und Paweł Urbański. Diese Choreographie übte die Gruppe bei der Tanzwerkstatt in Kahlberg, die vom 12. bis zum 14. Mai stattfand.

Nach der von der Corona-Pandemie verursachten Pause kehrte „Saga“ zur Tradition der Tanzwerkstatt am Meer zurück. Schon seit vielen Jahren organisiert sie sie immer im Erholungszentrum „Murena“, das über einen für sie geeigneten Übungsraum verfügt.

Im Verlauf von drei sehr inten-

siven Tagen übte die Gruppe einige ostpreußische Tänze und noch den modernen Tanz.

Die Jugendlichen arbeiteten von morgens bis abends. Niemand beschwerte sich, dass es schwer ist, und darüber hinaus übten sie noch auf eigene Initiative das moderne Stück, lobt die Jugendlichen Danna Niewęłowska, die Leiterin von „Saga“.

Die Fahrt nach Kahlberg war für „Saga“ sehr wichtig, denn sie hat sich in der letzten Zeit stark verjüngt und jetzt sind der größte Teil ihrer Besetzung Novizen im Alter von acht bis zwölf Jahren. Da die Gruppe einmal die Woche Proben hat und diese zwei bis drei Stunden dauern, entspricht die Werkstatt in Kahlberg einem Monat Vorbereitung. Dank dieser Beschleunigung führten die jungen Tänzer das Pflichtprogramm aus und noch die Zusatzaufgabe, die sie sich selbst gestellt hatten.

Sie lebten auf der Werkstatt aber nicht nur für den Tanz, sondern hatten auch ziemlich viel Zeit für

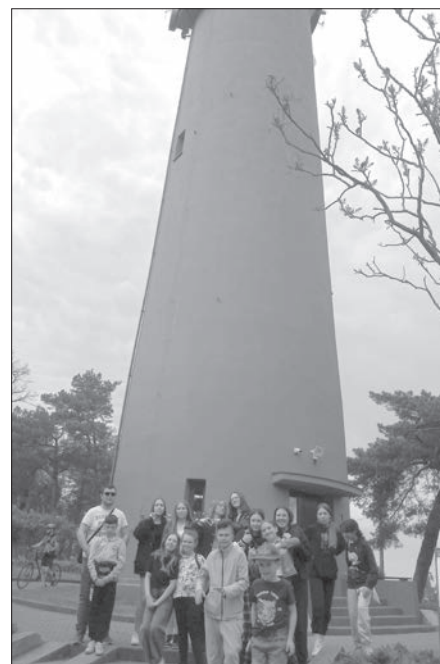
Integrationsspiele am Strand, wer mochte, konnte auch seine Füße im Meer anfeuchten. Freiwillig für ein Bad gab es dagegen nicht.

Am Ende der Werkstatt gab „Saga“ einen Auftritt. Im Zentrum waren in derselben Zeit Senioren aus Warschau und sie waren sehr interessiert, was die Jugendlichen aus Bartenstein üben. Es war für sie die erste Begegnung mit ostpreußischen Tänzen.

Direkt nach dem Auftritt auf dem Fest in Wuttrienen fuhr „Saga“ aus Anlass der Johannismacht nach Biestern bei Lötzen. So trat sie an einem Tag gleich zweimal auf.

lek

Die Tanzwerkstatt von „Saga“ in Kahlberg finanzierte die Selbstverwaltung der Stadt Bartenstein, die Gesellschaft der deutschen Minderheit und die Eltern.



Süßes Examen am Ende des Schuljahres

Am 12. Juni organisierten wir ein Treffen mit Schülern der Grundschule in Elbing aus den Klassen I – IV. Diese Schüler lernen Deutsch als Minderheitensprache. Wir machten mit ihnen ein süßes Examen in der praktischen Kenntnis der Sprache.

Zu Beginn des Treffens begrüßten uns die Kinder auf Deutsch, sie machten es sehr nett und versuchten keine Fehler zu machen. Sie wollten die ihnen von ihrer Lehrerin Frau Małgorzata Rysicka gestellte Aufgabe so gut wie möglich durchführen.

Die Mitglieder unseres Vereins versuchten den Kindern das Gefühl zu geben, sich unter uns wohlfühlen. Unsere auf Deutsch gestellten Fragen wurden sehr richtig beantwortet. Als wir die Kinder fragten, ob sie gerne Deutsch lernen, antworteten sie, dass es ihnen sehr gut gefällt. Um dies zu bestätigen, sangen sie ein sehr lustiges deutsches Lied. Zur Stärkung wurden Kekse, Früchtetee und Mineralwasser angeboten.

Selbstverständlich stellten wir den Schülern unsere Aktivitäten mit einer Dia-Präsentation vor. Dass die Kinder so gerne Deutsch lernen, hat uns sehr erfreut und ist Frau



Małgorzata Rysicka zu verdanken. Sie kann die Sprache mit großem Engagement und Methoden unterrichten, damit die Kinder zum Lernen anregen und ihnen Spaß am Unterricht bereiten.

Wir sind auch zufrieden, dass es unser Verein war, der der Schul-

leitung schon vor Jahren dabei geholfen hat, die Formalitäten rund um das Erlernen von Deutsch als Minderheitensprache zu erledigen.

Text: R. Kańkowska, Fotos: H. Sucharska

Liebe Leser,

unabhängig von uns steigen die Kosten für die Herausgabe und die Versendung unserer Monatsschrift nach Deutschland ständig. Wir bitten daher unsere geschätzten Leser um finanzielle Unterstützung. Ohne Ihre Unterstützung wird die Stimme der Heimat immer schwächer. Ihre Spende überweisen Sie bitte auf folgendes Konto: Związek Stowarzyszeń Niemieckich Warmii i Mazur
IBAN PL 45 1540 1072 2107 5052 1018 0001 SWIFT EBOSPL PW063

Lauenburg versteht zu fahren

Am einfachsten wäre es, ein Treffen im Sitz der Gesellschaft zu organisieren und über kaschubische Bräuche und Legenden zu erzählen, die mit der kürzesten Nacht des Jahres verbunden sind.

Die Mitglieder der Gesellschaft der deutschen Minderheit in Lauenburg jedoch wählten eine schwierigere Aufgabe. Schwieriger, aber dadurch interessanter. Sie machten sich auf einen Ausflug auf den Spuren der Deutschen im nördlichen Kaschubien. Dieses Thema des Ausflugs schlug die Vorsitzende vor und die Mitglieder übernahmen es. Das geschah am 22. Juni.

– Wir fuhren aus Lauenburg um neun Uhr früh ab. Die erste Haltestelle hatten wir in Wierschutzin unweit der Strecke zwischen Lauendorf und Putzig.

Was kann man in diesem kleinen Ort machen, den Google maps noch nicht einmal finden kann?

– Dort kann man den Friedhof ansehen, auf dem ein Denkmal mit einer Tafel aus dem Jahr 1921 für die gefallenen Soldaten des Ersten Weltkriegs steht. Unter dieser Tafel ist noch eine zweite für die Opfer des Zweiten Weltkriegs. Der Friedhof ist gepflegt, wurde aber seiner metallenen Kreuze beraubt, informiert die Vorsitzende.

Weiter führte ihr Weg die Ausflügler nach Krockow. Dieser Ort ist wegen der komplizierten Schicksale der Familie von Krockow, der letzten deutschen Besitzer des Gutes und des Palastes, ein Ort der deutsch-polnischen Versöhnung. Hier steht der restaurierte Palast, in dem sich ein Hotel und ein Museum befinden.

Von Krockow aus fuhren die Lauenburger nach Mechau.



Kaum jemand weiß, dass sich in Mechau polenweit einmalige Höhlen aus Sandstein befinden. Sie wurden von Wasser geformt, das das weiche Material ausgewaschen und dabei Säulen aus Sandstein übrig gelassen hat. In Mechau gibt es außerdem eine Kirche von Ende des 13., Anfang des 14. Jahrhunderts. Sie wurde in Fachwerk gebaut, und in ihr befinden sich Bilder von Herman Han, einem holländischen Maler aus Danzig.

Eine weitere Haltestelle auf der Strecke war Putzig. Diese Stadt am Meer lebt vor allem für Touristen, aber die Gäste aus Lauenburg interessierte seine Geschichte.

Uns fielen am meisten die mittelalterliche Anlage der Altstadt, die vom Deutschen Orden gegründet wurde, und die historischen Gebäude ins Auge.

Die letzte Haltestelle auf dieser Reise war die Burg in Rutzau. Sie hatte eine interessante und komplizierte Geschichte. Eine gewisse Zeit gehörte sie sogar dem polnischen König Johann III. Sobieski. Der ursprüngliche Palast war niedergebrannt. Etwa Mitte des 19. Jahrhunderts baute ihn der bekannte deutsche Architekt Friedrich August Stüler im Auftrag der neuen Besitzer Eugen von Below sowie Emma Gertrude, geborene von Keyserlingk in einen neogotischen Palast um. Heute befindet sich darin ein Hotel, reich ausgestattet mit alten Möbeln und einer reich bestückten Bibliothek. Rutzau lohnt auch einen Besuch wegen des Museum der Robbenjäger. Leider war es, als es die Lauenburger erreichten, bereits geschlossen.

Aber auch so hatten sie für einen Tag eine Menge Eindrücke gewonnen. Die meisten Personen hatten die besichtigten Orte das erste Mal gesehen.

War das schon das Ende der Ausflüge? Nein, Am 29. Juni fuhren fünf Personen aus der Lauenburger Gesellschaft auf Einladung der deutschen Gesellschaft in Gdingen auf einen Ausflug nach Marienburg verbunden mit einem Besuch bei der deutschen Organisation in Stuhm, und vorher ließen sie sich zu einem deutschen Lagerfeuer nach Gdingen einladen.

Lauenburg versteht zu fahren.



Drei Glocken kehren heim

Am 24. und 25. Juni ging mit der Übergabe dreier Kirchenglocken in Siegfriedswalde (Żegoty), Elbing und Frauenburg eine Phase des Projekts „Friedensglocken für Europa“ der katholischen Diözese Rottenburg-Stuttgart zu Ende. Auf Initiative von Bischof Dr. Gebhard Fürst werden so genannte Leihglocken, die in Kirchen seiner Diözese hängen, an ihre früheren Heimatkirchen zurückgegeben. Die Delegation wurde dabei von Baden-Württembergs aus dem Ermland stammenden Ministerpräsidenten Winfried Kretschmann begleitet.



Weihung der Glocke in Frauenburg Frombork

Drei Glocken hatten in dieser Phase des Projekts „Friedensglocken für Europa“ das Glück, eine lange Reise durch die schwierige Geschichte Europas nach über 80 Jahren wieder dort beenden zu können, wo sie begonnen hatte: in den Kirchen, in denen sie ursprünglich hingen und zu Gebet und Messe läuteten. Dort, im ehemaligen Ost- und Westpreußen, wurden sie vom nationalsozialistischen Regime abgehängt und ins damalige Kernland des deutschen Reiches verbracht, wo sie mit ihrem Metall die Kriegsmaschinerie versorgen sollten.

Ein kleiner Bruchteil...

Insgesamt waren es in den Jahren 1941/1942 mehr als 100.000 Glocken, die auf diese Weise eingesammelt wurden, darunter auch welche aus den bereits im Krieg besetzten Gebieten. Lediglich etwa 1.300 Exemplare haben auf dem Glockenfriedhof in Hamburg überlebt. Sie wurden von der in Norddeutschland zuständigen Verwaltung der britischen Besatzer entweder an die ursprünglichen Standorte zurückgegeben oder – bei Glocken, deren Kirchen seit 1945 auf dem Gebiet von Staaten des Warschauer Paktes lagen und die daher nicht dorthin gebracht werden konnten – an Kirchen im deutschen Bundesgebiet verteilt, die nach dem Krieg Glocken benötigten.

Als im Jahr 2011 das Geläut des Rottenburger Doms St. Martin erneuert wurde, stellte man fest, dass eine der Glocken aus Landsberg in Schlesien stammte. Sie wurde im April 2011 dorthin zurückgebracht, wo man sie seit dem Zweiten Weltkrieg

verloren glaubte. „Die gemeinsame Andacht und das erste Anschlagen zu den Fürbitten zeigte die emotionale Bedeutung für die Menschen“, erinnert sich Bischof Fürst, „wir Fremden aus Rottenburg wurden als Freunde empfangen.“ Aus diesem Erlebnis der Völkerverständigung und des Friedens entstand das jetzige Projekt – und die Suche nach weiteren „Leihglocken“.

...mit großer Wirkung

Bischof Gebhard Fürst sandte seinen Glockensachverständigen Professor Hans Schnieders aus. Im ganzen Bistum fanden sich 67 Glocken, von denen etwa 80 Prozent noch in Betrieb waren. „Erkennen konnten wir diese Glocken meist dank noch vorhandener Dokumente von Herkunft und Weitergabe, oft aber auch an mit Farbe aufgemalten Nummern. Und natürlich bei älteren Exemplaren, auf denen der Glockengießer seinen Namen und den Ort des Gießens hinterlassen hat“, erklärte Professor Schnieders in Siegfriedswalde. Doch so ganz einfach ist eine Rückführung dann doch nicht, so der Experte: „Die Glocke hier hat zum Beispiel ein Gewicht 450 kg und einen Durchmesser von 920 mm. Da mussten wir bei den Schallbrettern am Kirchturm von St. Albertus Magnus in Oberesslingen zum Ausbau eine tragende Säule entfernen. Der Transport hier in Polen durch die Feuerwehr war auch diffizil.“

Sowohl die zurückgegebenen als auch die in Deutschland als Ersatz neu gegossenen Glocken werden zu Friedensglocken geweiht, wodurch der Name des Projekts „Friedensglocken für Europa“ entstand. Aus Oberesslingen waren zwei Gemeindeglieder nach Siegfriedswalde mitgefahren, um zu sehen, wo eine ihrer bisherigen Glocken ihren neuen Platz findet – die andere war in Elbing an die Gemeinde in Dietrichsdorf bei Marienwerder übergeben worden. Alle Mitglieder der Gemeinde von

Siegfriedswalde wiederum waren nach der Sonntagsmesse in der Kirche geblieben, um mit den Gästen die nachfolgende Andacht und die Weihung der Glocke und der zweisprachigen Informationstafel erleben zu können.

Von Polen? Nein – aus dem Ermland

Auch einige Mitglieder der deutschen Minderheit in Ermland und Masuren waren an allen drei Stationen der Einladung gefolgt und freuten sich über die Bereicherung des kulturellen Erbes der Region. Etwas befremdet waren sie jedoch von der Berichterstattung über ihre Heimat in Polen und in Deutschland. „Da war von geraubten Glocken aus dem besetzten Polen und nach Deutschland verschlepptem Kulturgut die Rede“, so eine empörte Äußerung, „das Ermland gehörte zum Deutschen Reich, die Glocken wurden auf gesetzliche Anweisung entfernt.“ Besonders irritierend war für sie der Hinweis, die Familie von Ministerpräsident Winfried Kretschmann stamme aus dem polnischen Verwaltungsbezirk Ermland-Masuren.

Frauenburg am Frischen Haff, die Heimat von Kretschmanns Eltern, war damals ebenso deutsch wie das Ermland, dessen religiöse Hauptstadt es lange war. Die Familie musste 1945 über das Frische Haff fliehen, weswegen Winfried Kretschmann die Gelegenheit wahrnahm und den dortigen Gedenkstein für die Toten des Haffs aufsuchte. Sein Besuch – auch bei der Weihung der Glocke in Frauenburg, die in die Nikolaikirche kommen wird, in der einer seiner Brüder getauft wurde – war ein glücklicher Zufall, so Norbert Block, der Vorsitzende der Ermlandfamilie, der Organisation der ehemaligen Einwohner des Ermlands: „Ich hatte von der Idee erfahren, diese drei Glocken hierher zu bringen. Auf dem Katholikentag in Stuttgart 2022 kam Herr Kretschmann als Ermländer bei uns am Stand vorbei. Ich erzählte ihm von dem Plan – und er fragte einfach nur „Wann fahren wir?““

Text: Uwe Hahnkamp, Bild: Luis Schönecker

Das oberländische Vorlaubenhhaus

Das Oberland gibt es nicht auf modernen Landkarten, aber es verschwand nicht wie Atlantis von der Erdoberfläche. Wie kam es, dass es vergessen wurde? Das Kulturzentrum Ostpreußen in Ellingen hat soeben eine reich illustrierte Broschüre herausgegeben, die den Lesern näherbringt, wo das Oberland war und wie es kam, dass es es nicht mehr gibt. Wir nutzen sie und erzählen in den kommenden Ausgaben unserer Zeitschrift vom Oberland.

Das Vorlaubenhhaus kam aus Mitteldeutschland zusammen mit den Ansiedlern und zählte zu den Wahrzeichen des Oberlandes. Es war rechteckig, stand auf einem Fundament auf Feldsteinen, hatte inmitten der langen Frontseite eine von gezeigten Pfosten getragene, weit vortretende Vorlaube und bestand aus Erd-, Ober- und Dachgeschoß. Die Vorlaube über den Eingang zum Haus war als Fachwerk (seltener in Brettern) ausgeführt und gab dem Haus durch das bunte Balkenwerk und den weißen Putz ein freundliches Aussehen. Die Vorlaube war zweistöckig und diente als Kammer, Kornspeicher, sehr selten als Wohnraum. Sie ragte fast in die Straße und erlaubte bei schlechtem Wetter, den Wagen unter dem Vorlaubendach zu be- oder entladen. An warmen Abenden trafen sich unter den Vorlaubendach die Hausbewohner. Es war ein beliebter Treffpunkt im Freien. Heute sind nur einzelne klassische Vorlaubenhäuser vorhanden, zum Beispiel im Oberland in der Elbinger Gegend und im Großen Werder. Die Bauern im Oberland bauten auch sogenannte Loggiahäuser – eine Abwandlung des Vorlaubenhauses, bei denen sie den Eingang von der Außenwand nach innen zogen, und so eine Nische entstand, eine Art der Rücklaube.



Chata podcieniowa i zagroda w Myślicach (pow. morąski). Zbudowana z belek i desek na fundamencie z kamienia

Vorlaubenhhaus und Bauernhof in Miswalde (Kr. Mohrungen). Erbaut aus Holzbalken und Brettern auf einem Fundament aus Steinen



Szachelcowa chata podcieniowa w Chojniku pow. morąski, 1893 r.

Fachwerk Vorlaubenhhaus in Hagenau (Kr. Mohrungen), 1893

Górnopruska chata podcieniowa

Oberland nie ma go na współczesnych mapach, ale nie zniknął z powierzchni ziemi jak Atlantyda. Jak to się stało, że został zapomniany? Centrum Kultury Prus Wschodnich w Ellingen w Niemczech wydało właśnie bogato ilustrowaną broszurę przybliżającą, gdzie był Oberland i jak to się stało, że go już nie ma. Korzystając z niej w kolejnych wydaniach naszego biuletynu opowiemy Wam o Oberlandzie.

Chata podcieniowa pojawiła się wraz z osadnikami ze środkowych Niemiec i było jednym z symboli Prus Górnych. Była prostokątna, postawiona na kamiennym fundamencie, miała pośrodku długiej frontowej strony daleko wysunięte podcienie stojące na zdobionych słupach i składała się z parteru piętra oraz poddaszy. Podcienie nad wejściem do chaty wykonane było w konstrukcji szkieletowej, rzadziej z desek, i dzięki swej barwnej konstrukcji barkowej oraz białemu tynkowi nadawało przyjazny wygląd domu. Podcienie było dwupoziomowe i służyło jako spiżarnia oraz spichlerz, bardzo rzadko jako pomieszczenie mieszkalne. Było ono wysunięte aż do drogi i umożliwiała z-a i rozładowanie wozów w czasie złej pogody pod jego dachem. W ciepłe wieczory pod tym dachem spotykali się mieszkańcy chaty. Było to ulubione miejsce spotkań na powietrzu. Do dzisiaj przetrwały tylko pojedyncze, klasyczne chaty podcieniowe, na przykład w Prusach Górnych, w okolicach Elbląga i na Żuławach. Chłopi w Prusach górnych stawiali też tzw. „chaty z loggią”. Była to odmiana chaty podcieniowej, w której wejście cofnięte było od ściany frontowej do środka i w ten sposób powstawała niska wnęka podcieniowa – rodzaj schowanej altanki.



Gospoda w Dobrzykach (pow. morąski) jest przykładem tzw. „domu z loggią”
Das Gasthaus in Weinsdorf (Kr. Mohrungen) galt als Beispiel eines „Loggiahauses“



Chłopskie chaty na Mazurach
Bauernhäuser in Masuren

Der Nobelpreisträger, der die Menschen heilt und verbindet

Zum ersten Mal wurde das Behringfest in Hansdorf vor genau 20 Jahren organisiert. Es war dem großen Menschen, der Erfinder der Impfung gegen Diphtherie gewidmet. Warum in Hansdorf? Weil hier am 15. März 1854 Emil Behring geboren wurde, der erste Nobelpreisträger für Medizin.



Schirmherr des Festes ist der Gemeindevorsteher von Deutsch Eylau, und seine Organisatoren sind der Dorfrat mit Schultheiß Jan Jerzy Olek an der Spitze, die Emil-Behring-Stiftung, das Gemeindekulturzentrum in Groß Herzogswalde, die Freiwillige Feuerwehr Hansdorf und der Klub der gesellschaftlichen Integration in Hansdorf. Das diesjährige Fest war kein Jubiläum wegen der Pause durch die Pandemie in den Jahren 2020-21.

In diesem Jahr fand das Fest am 17. Juni mit einem reichhaltigen künstlerischen Programm statt. Es gab Auftritte der Schüler der Grundschule in Ramten zur Person Behring, Gesundheit und Familie sowie der Gruppe „Pełni werwy“ (voller Schwung) der Mitglieder des Klubs der gesellschaftlichen Integration in Hansdorf mit dem Programm „Miłość przede wszystkim“ (Vor allem Liebe). Natürlich fehlte während des Festes nicht für alle Teilnehmer eine leckere Erbsensuppe und für geladene Gäste ein satter Imbiss, und nicht endendes Vergnügen einschließlich Tanzen unter freiem Himmel. Das Wetter spielt wie nirgendwo sonst mit.

Emil Behring war auch mit Hohenstein verbunden, wo er neun Jahre lang das Gymnasium besuchte und das Abitur bestand, das ihm den Weg zum Studium und zur großen wissenschaftlichen Karriere ebnete. Auf dem Fest repräsentierte Hohenstein also eine zehnköpfige Gruppe von Mitgliedern der deutschen Gesellschaft „Emil von Behring“ mit deren Vorsitzendem Artur Böhm an der Spitze. Zum ersten Mal wurden Mitglieder der Osteroder Gesellschaft der deutschen Minderheit „Tannen“ eingeladen, die der Vizevorsitzende Wiesław Kuchmeister sowie

Alicja und Ryszard Eberhard repräsentierten.

Einmal erschien auf dem Fest Christian Behring – ein Verwandter von Emil Behring, der auf der Suche nach den Wurzeln seiner Familie nach Hansdorf kam. Der Ort gefiel ihm so sehr, dass er hier häufig zu Gast war. Er bat sogar die lokale Verwaltung um die Erlaubnis, nach seinem Tod auf dem nicht in Betrieb befindlichen Friedhof von Hansdorf ruhen zu dürfen. Die Zustimmung für das Begräbnis erhielt er schließlich im Jahr 2014 und starb knapp ein Jahr später. Heute befindet sich sein Grabstein neben dem Grab von August und Augustine Behring – den Eltern von Emil Behring.

Text und Bilder: Ryszard Eberhard



Geschichte wiederholt sich gern

Siebenbürgen? Siebenbürgen? Ach ja, irgendwo in Rumänien, dort wo dieser schreckliche Vampir, Graf Dracula, gelebt hat! So viel weiß von diesem Land ein gewöhnlicher durchschnittlicher Einwohner unserer Region. Schade, denn Siebenbürgen und Preußen haben viel miteinander gemein.

Siebenbürgen ist das gleiche wie Transsylvanien. Nur in Polen und in Deutschland verwendet man den Namen Siebenbürgen. Warum? Weil auf diesem Gebiet im 13. Jahrhundert deutsche Siedler angesiedelt wurden. Die Legende besagt, dass sie sieben Städte gründeten. Daher Siebenbürgen und auf Polnisch – Siedmiogród. In Wahrheit waren es sieben Verwaltungs- und Gerichtsbezirke um Hermannstadt, das heutige Sibiu oder polnisch Sybin. Die gegenwärtig wichtigsten Städte dieser Provinz sind Cluj-Napoca (Klausenburg) und Braşov (Kronstadt).

Erste Ähnlichkeit: die Kolonisten

Transsylvanien ist eine ringsherum von Bergen umgebene, ausgedehnte Ebene. Der Boden dort ist fruchtbar und das Klima begünstigt die Landwirtschaft. Schon immer kreuzten sich dort die Handelswege von Nord nach Süd und von Ost nach West. Anfangs gehörte es zum Königreich Ungarn, aber da es reich war, wurde es ständig von Überfällen geplagt, wenn nicht der Nachbarn, dann der Mongolen oder Türken. Das verursachte im 13. Jahrhundert seine Entvölkerung. Der ungarische König Gejza II. lud also Siedler aus Deutschland nach Transsylvanien ein.

Zweite Ähnlichkeit: der Orden

Zur Verteidigung der deutschen, aber mit der Zeit nicht nur der deutschen, sondern auch französischen und niederländischen Kolonisten wurde der Schwertbrüderorden, also ein Kreuzritterorden, herbeigeholt. Der Orden orientierte sich schnell darüber, dass er es mit einem reichen Land zu tun hatte, denn unter seinen Augen entwickelten die Siedler Siebenbürgen in blitzartigem Tempo. Er wollte also darüber herrschen und einen eigenen Ordensstaat errichten. Als den Siebenbürgern klar wurde, wie die Pläne des Ordens aussahen, vertrieben sie ihn aus ihrem Land. Und wer nahm sie auf? Der polnische Herzog Konrad von Masowien für die Verteidigung Masowiens gegen die Überfälle der Pruzen und Litauer. Wie nannte sich die erste Burg, die vom Orden auf preußischem Boden gegründet wurde? Marienburg. Ja! Die Übereinstimmung mit unserer Marienburg/Malbork ist kein Zufall.



Dritte Ähnlichkeit: die Sprache

Siebenbürgen war eine von einem Wojwoden geführte Region des ungarischen Staates. In ihr dominierten zwei Sprachen: ungarisch und deutsch. Rumänisch war in der Minderheit. Noch heute sind die Ortsnamen auf den Schildern in drei Sprachen angegeben: rumänisch, deutsch und ungarisch. In Klausenburg und Kronstadt kann man sich problemlos in der Mehrzahl der Städte auf Ungarisch verständigen und Ungarisch auf den Straßen hören. In den Dörfern hingegen kann man ziemlich oft deutschsprachige Menschen treffen. Nach dem letzten Krieg und später nach dem Fall des Kommunismus in Rumänien emigrierte die Mehrheit der deutschsprachigen Einwohner Siebenbürgens, der Siebenbürger Sachsen, nach Deutschland. Aber nicht alle. Der Präsident von Rumänien Klaus Werner Johannis ist eben ein rumänischer Sachse aus Hermannstadt. Seine deutsche Nationalität verleugnet er nicht und niemand macht ihm wegen ihr Vorwürfe.

Vierte Ähnlichkeit: die Reformation

Siebenbürgen nahm sehr schnell, schon Mitte des 16. Jahrhunderts die Lehre Martin Luthers an und machte seine Kirche vom Vatikan unabhängig. Einer der wichtigsten Gründe war vermutlich, dass sie auf diese Weise keine Steuern an Rom zahlen mussten.

Fünfte Ähnlichkeit: der Wechsel des Staates

Siebenbürgen war zuerst Teil des ungarischen Staates. Danach wurde es von Österreich eingenommen. Nach dem

Ersten Weltkrieg sprachen sie die Siebenbürger für Rumänien aus. Und so ist es bis heute geblieben.

Sechste Ähnlichkeit: Andreas Báthory

Andreas Báthory war Fürst von Siebenbürgen. Sein Onkel war ein anderer Fürst von Siebenbürgen, der polnische König Stephan Báthory (1575-1586). Im Jahr 1584 wurde er vom Papst zum ermländischen Bischof ernannt. Nach dem Tod seines Onkels König Stephan Báthory war er sogar Kandidat für den König von Polen. Im Ermland hielt er sich jedoch nur kurz auf, denn im Jahr 1599 übertrug ihm sein Cousin Sigismund Báthory die Herrschaft in Siebenbürgen. Báthory begab sich dorthin, wurde aber im Kampf um die Herrschaft besiegt und starb auf der Flucht nach Moldawien, ermordet von ungarischen Bauern. Warum? Weil er der Neffe des polnischen Königs Stephan Báthory war, des ungeliebten Herrschers Siebenbürgens, der die Siebenbürger mit Steuern erdrückte.

Von Andreas Báthory haben wir ein Andenken in Wartenburg. Das ist das Grab, das er noch zu seinen Lebzeiten in der Sankt Anna-Kirche gestiftet hat, in dem jedoch sein Körper nicht liegt.

Wollen Sie andere Ähnlichkeiten zwischen Preußen und Siebenbürgen kennenlernen? Fahren Sie dorthin in Urlaub. Die Preise sind wie in Polen, und 1 Lei ist 1 Złoty. Sie werden zufrieden zurückkehren.

Und was ist mit Dracula? Das ist ein Märchen, das sich ein irischer Schriftsteller ausgedacht hat.

Lech Kryszalowicz

Bayerische Kurzgeschichte über Ostpreußen

Die Gesellschaft der deutschen Minderheit „Bärentatze“ in Sensburg und die Masurische Gesellschaft hatten am späten Vormittag des 20. Mai gemeinsam zu einer literarischen Begegnung in den Sitz der „Bärentatze“ eingeladen. Gast war die Autorin Irmgard Irro aus Niederbayern, deren Vorfahren im Landkreis Neidenburg in Ostpreußen zuhause waren.

Als Autorenabend könne man das Treffen mit Irmgard Irro nicht bezeichnen, es sei noch zu früh am Tage, erklärte Sebastian Jabłoński, Deutschlehrer und Vorsitzender der „Bärentatze“, mit trockenem Humor bei der Begrüßung der über 20 Gäste. Zusammen mit Barbara Willan von der Masurischen Gesellschaft hatte er die niederbayerische Schriftstellerin mit ostpreußischen Wurzeln Irmgard Irro eingeladen, aus ihren Büchern zu lesen und von sich zu erzählen, was diese mit viel Wärme und Lebhaftigkeit tat.

Ostpreußisches und bayerisches Naturell

Diese Wurzeln liegen im Ort Groß Dankheim/Przeździek Wielki bei Willenberg/Wielbark im Landkreis Ortelsburg/Szczytno. Dort war ihre lebhaft und lebensfreudige Mutter zuhause, bis in dem Dorf Soldaten aus Bayern einquartiert wurden. „Um meine Mutter hatten schon andere Männer geworben, aber der eine war zu alt, der andere brachte ihr als besonderes Geschenk eine Tasche mit, und dann war da auf einmal der große, gutmütige, etwas stille Soldat“, so Irmgard Irro bei ihrem Vortrag. Sie verliebten sich, 1941 wurde geheiratet und 1942 zog das junge Paar mit dem ersten Sohn nach Niederbayern, möglicherweise aus einer Ahnung, was im Krieg noch passieren könnte. Dort wurde 1949 Irmgard Irro geboren.

Ihre Mutter wurde also nicht vertrieben, erzählte aber gern und viel von ihrer Kindheit, von den Bäumen, die anders waren als in Bayern, dem

Sandboden, der damals für die junge Irmgard einfach „Spielplatz“ und nicht „dürftiger Ackerboden“ bedeutete. „Sie ließ gerne die Fenster offen, und sie sang sehr gerne. Ich habe von ihr viele ihrer Lieder gelernt“, erinnert sich Irmgard Irro, „andererseits hatten insbesondere der Lehrer und der Pfarrer etwas gegen sie und uns Kinder, denn meine Mutter war evangelisch, und das im katholischen Niederbayern.“

Das ferne Land

Es gibt den bekannten Titel „Weites, fernes Land“ eines Buches über Ostpreußen. Für Irmgard Irro war es genau das: weit, fern, in einer anderen Galaxie. „Ganz weit weg – das sagte meine Mutter immer. Einmal hatte ich für uns eine Reise gebucht, aber sie hat im letzten Moment abgesagt, sie könne und wolle das heute nicht sehen“, erzählte Irmgard Irro, „erst nach ihrem Tod, der mich schwer getroffen hat, habe ich es geschafft, zu fahren.“ Sie erkannte das Dorf nach den Erzählungen wieder, sie wusste, wo was war. Und sie schrieb darüber – für ihre Mutter und ihre Großeltern.

Die Großmutter kam übrigens erst 1947 nach Niederbayern, hatte auf der Flucht Schweres erlebt. Irmgard Irro hat sie in einer ihrer bayerischen Kurzgeschichten „Rosi



Irmgard Irro liest aus ihren bayerischen Kurzgeschichten vor

und ihre Oma“ verewigt, und hat inzwischen ein weiteres Buch zur Geschichte ihres Dorfs herausgebracht. „Früher war ich maulfaul und introvertiert, eben niederbayerisch wie mein Vater“, schmunzelt Irmgard Irro, „aber nach dem Tod meiner Mutter wurde ich temperamentvoll wie sie.“ Diese Energie trägt weitere Früchte, in Kürze erscheint ein Buch mit Tagebuchnotizen von einem längeren Aufenthalt in der Region Willenberg und Allenstein. Dann wird sie hoffentlich wieder in Ostpreußen zu Gast sein.

Text und Bild: Uwe Hahnkamp

250 Jahre evangelische Gottesdienste in Allenstein

Am letzten Wochenende im Mai wurde bei der evangelisch-augsburgischen Gemeinde in Allenstein das 250-jährige Jubiläum des ersten evangelischen Gottesdienstes in der Stadt gefeiert. Ein Schwerpunkt lag dabei auf Freitag, dem 26. Mai, denn genau an diesem Tag versammelten sich im Jahr 1773 die ersten Gläubigen zu diesem Gottesdienst – in der Burg in Allenstein.

Nach den bekannten Quellen waren es damals etwa 200 Personen, die im Refektorium der Allensteiner Burg, dem heutigen großen Veranstaltungssaal des Museums von Ermland und Masuren, zusammenkamen. Den Gottesdienst zelebrierte ein Pfarrer Zach aus Hohenstein. In der Burg fand das Ereignis statt, weil die Protestanten damals noch keine Kirche hatten.

Des einen Leid...

...ist des anderen Freud. Allenstein lag nach der Säkularisierung des Deutschordensstaates 1525 im katholisch gebliebenen Fürstbistum Ermland, dessen Bischöfe keine protestantischen Ansiedlungen zuließen. Durch die Erste Teilung Polens im Jahr 1772 fiel dann das katholische Bistum Ermland und damit auch Allenstein ans protestantische Preußen. Ein Jahr später wurde der erste evangelische Gottesdienst in Allenstein gefeiert.

Den Beginn der evangelischen Gemeinde datiert Pfarrer Łukasz Stachelek



Pfarrer Łukasz Stachelek leitete die Jubiläumsveranstaltung

jedoch eher auf 1793. „Bis dahin fanden zwar regelmäßige Gottesdienste und Unterricht in der Burg statt, die Versammlung der Gläubigen hatte aber keinen eigenen Pfarrer“, so der jetzige Propst der evangelisch-augsburgischen Christus-Erlöser

-Kirche bei der Burg, „erst als Reinhold Hein am 6. Juni 1793 ordiniert wurde, wurde die Gemeinde formell von der Kirchenleitung in Königsberg anerkannt.“

Von der Burg ins Stadtzentrum

Interessant ist dieser erste Pfarrer auch wegen seiner Entdeckungen auf der Allensteiner Burg. Während die Veranstaltungen der Gemeinde sich überwiegend im Refektorium abspielten, bewohnte Reinhold Hein die Räume daneben. Wie sich bei seinen Forschungen herausstellte, war einer ihrer früheren Bewohner – Nikolaus Kopernikus. Pfarrer Hein fand unter anderem Schriften und Geräte von Kopernikus und veröffentlichte Berichte zu diesen Funden.

Die fast 105 Jahre, die sich das evangelische Gemeindeleben auf der Allensteiner Burg abspielte, nahm am 26. Mai im großen Saal der Burg Professor Andrzej Rzempoluch in seinem reich bebilderten Festvortrag unter die Lupe. Doch die Räumlichkeiten wurden zu eng, die evangelische Gemeinde bemühte sich um den Bau einer eigenen Kirche. 1825 kaufte sie das Haus am Allensteiner Marktplatz, das bis heute das Pfarrhaus der Gemeinde beherbergt, acht Jahre später als Baugrund für eine Kirche die Parzelle zwischen Marktplatz und Burg.

In die Zukunft?

Erbaut wurde die heutige evangelisch-augsburgische Kirche aber erst 50 Jahre später, von 1876 bis 1877. Durch den An-



schluss Allensteins an die Eisenbahn und die Zuwanderung aus anderen Teilen des Deutschen Reiches wuchs der Anteil der Protestanten in Ermland deutlich an. Für 1899 wird das Fassungsvermögen der Kirche mit 600 Personen angegeben, was aber damals bereits zu gering war. Die evangelische Gemeinde hatte vor dem Zweiten Weltkrieg nämlich etwa 14.000 Mitglieder und noch zwei weitere Gotteshäuser in Allenstein: die Garnisonskirche und die Kapelle auf dem evangelischen Friedhof. Heute sind es in der gesamten Diözese Masuren nur noch etwa 5.000 Gläubige.

In der Christus-Erlöser-Kirche fand am 27. Mai der Jubiläumsgottesdienst statt, am selben Abend folgte dort ein Konzert. Und ebenfalls dort klangen die Feierlichkeiten am 28. Mai mit dem regulären Gottesdienst aus. Gerade das Konzert zeigte eine der Chancen auf, die die evangelische Gemeinde bei der geringen Zahl an Mitgliedern für die Zukunft hat. Dank der Kooperation mit dem Städtischen Kulturzentrum gibt es in der Kirche regelmäßig Veranstaltungen, mit der Stadt Allenstein arbeitete die Gemeinde beim Projekt „Park der Erinnerung Stadtmitte“ zusammen, in Stabigotten/Stawiguda gibt es im Kulturhaus, der früheren evangelischen Kapelle, alle paar Monate einen Gottesdienst – in solchen Netzwerken kann sie noch viele weitere Jahre für ihre Mitglieder und die Stadt Allenstein wirken.

Text und Bilder: Uwe Hahnkamp

Undankbare Nachfolger des Hochmeisters und Mäzens der Wissenschaften

Herzog Albrecht Hohenzollern von Ansbach war der letzte Hochmeister des Deutschen Ordens, der erste weltliche Herrscher Preußens. Die Polen verdanken ihm sehr viel, aber kann man von ihnen ein Denkmal, eine Erinnerungstafel oder zumindest eine Straße in irgendeiner Stadt erwarten? Das ist eher eine Aufgabe für uns.



Eine Hauptattraktion des Juli ist seit vielen Jahren die Inszenierung der Schlacht bei Grunwald. Dadurch, durch den Roman „Krzyżacy“ (Kreuzritter) sowie Filme ist Ulrich von Jungingen der in Polen berühmteste Hochmeister des Deutschen Ordens. Aber nicht er sollte in Polen populär sein, sondern Herzog Albrecht Hohenzollern, der Urenkel desjenigen, der Ulrich von Jungingen bezwungen hatte – König Władysław II. Jagiełło. Herzog Albrecht Hohenzollern war nämlich der Sohn von Friedrich V. Hohenzollern, dem Marktgraf (Statthalter) von Ansbach, und Sofia Jagiellonka, der Tochter des polnischen Königs Kasimir IV. Andreas. Seine Onkel waren die polnischen Könige Johann I. Albrecht, Alexander der Jagiellone und Sigismund I. Sein Großvater mütterlicherseits, der polnische König Kasimir IV. Andreas, war der Sohn von König Władysław II. Jagiełło.

Warum sollten die Polen dem Hochmeister des Deutschen Ordens, dem Urenkel, Enkel und Neffen polnischer Könige ein Denkmal errichten?

Nicht dafür, dass er im Jahr 1525 dem polnischen König den Eid geschworen hat und polnischer Senator wurde. Auch nicht dafür, dass er dem polnischen König mit Rat und Tat bei der Reorganisation der Armee und der Flotte sowie der Politik gegenüber Livland, also dem heutigen Lettland und Estland, diente.

Die Polen sollten Albrecht dafür ein Denkmal errichten, dass er im Jahr 1544 in Königsberg die Universität gegründet hat, der der polnische König dieselben Rechte verlieh wie der Krakauer Universität. Dort studierten junge Menschen auch aus Polen und Litauen. Albrecht unterstützte in Königsberg studierende Polen und Litauen materiell und stiftete für sie speziell ein Stipendium. Die polnische Sprache erfreute sich an der Universität großer Popularität und war privilegiertes Fach. Königsberg wurde ein wichtiges Zentrum des polnischen reformatorischen Schrifttums. Albrecht zog viele Drucker und Verleger dorthin. Zu seiner Zeit wurden in Königsberg mehr Bücher auf Polnisch gedruckt als in Krakau. Er zog polnische Schriftsteller und Wissenschaftler dorthin, u.a. Stanisław Murzynowski. Er war es, der die Grundsätze der polnischen Orthographie erarbeitet und als erster das Neue Testament ins Polnische übersetzte. Der Herzog gründete auch die erste Gemeinschaftsschule in Rastenburg.

Herzog Albrecht war Protektor des Protestantismus in Polen und Litauen. Er stiftete zahlreiche Stipendien für junge Protestanten an der Königsberger Universität. Er sicherte u.a. auch Jan Kochanowski, dem polnischen Poeten, der jedoch Katholik war, ein großzügiges Stipendium von 50 Silbermark.

Albrecht beschäftigte sich darüber hinaus mit Theologie und Kriegskunst und war ein Bücherliebhaber. Er gründete zwei private Bibliotheken und eine öffentliche. Er sammelte Materialien zur Geschichte Preußens, und unterhielt Kontakte mit hervorragenden Denkern in Polen und jenseits der Grenzen. Er war Mäzen für Schriftsteller, Gelehrte und Drucker, und ein Vorläufer des Umweltschutzes, da er den Starosten von Lyck mit dem Schutz der Wildpferde beauftragte.

Er starb am 20. März in Tapiau, heute Gwardiejsk im Königsberger Gebiet. Er wurde in Königsberg bestattet. In dem im Zweiten Weltkrieg zerstörten Dom ist an der Ostwand des Presbyteriums ein Teil seines Grabdenkmals erhalten.

In dem Land, das er ins Leben gerufen hat und in dem er geherrscht hat, hat er weder Anerkennung noch ein Denkmal, eine Erinnerungstafel oder zumindest eine Straße in irgendeiner Stadt erhalten. Man erinnert jedoch an ihn in seiner Heimatstadt Ansbach. Dort ist eine Gesellschaft seines Namens aktiv.

bearb. lek

Niewdzięczni następcy wielkiego mistrza i mecenasa nauk

Książę Albrecht Hohenzollern von Ansbach to ostatni Wielki Mistrz Zakonu Krzyżackiego, pierwszy świecki władca Prus. Polacy bardzo wiele mu zawdzięczają, ale czy doczeka się od nich pomnika, tablicy pamiątkowej czy chociażby ulicy, w którymś z miast? To chyba zadanie dla nas.

Główną atrakcją lipca jest od wielu lat inscenizacja bitwy pod Grunwaldem. Za jej sprawą, sprawą powieści „Krzyżacy” oraz filmów najślawniejszym w Polsce Wielkim Mistrzem Zakonu Krzyżackiego jest Ulrich von Jungingen. Ale to nie on powinien być w Polsce popularny, tylko książę Albrecht Hohenzollern – prawnuk tego, który pokonał Ulricha von Jungingena – króla Władysława Jagiełły. Książę Albrecht Hohenzollern był bowiem synem Fryderyka Hohenzollerna – margrabiego (namiestnika) Ansbach i Zofii Jagiellonki, córki polskiego króla Kazimierza IV Jagiellończyka. Jego wujami byli polscy królowie: Jan Olbracht, Aleksander i Zygmunt I Stary. Jego dziadek ze strony matki – polski król Kazimierz Jagiellończyk był synem króla Władysława Jagiełły.

Dlaczego Polacy powinni postawić pomnik Wielkiemu Mistrzowi krzyżackiemu, prawnukowi, wnukowi i siostrzeńcowi polskich królów?

Wcale nie za to, że w 1525 r. złożył przysięgę królowi polskiemu i stał się polskim senatorem. Wcale nie za to, że służył królowi polskiemu radami w sprawach reorganizacji armii i floty oraz polityki wobec Inflant, czyli dzisiejszej Łotwy i Estonii.

Polacy powinni mu postawić pomnik za to, że w 1544 r. w Królewcu Albrecht założył uniwersytet, któremu polski król nadał takie same prawa, jak Uniwersytetowi Krakowskiemu. Studiowała tam młodzież również z Polski i Litwy. Albrecht popierał materialnie Polaków i Litwinów studiujących w Królewcu. Ufundował im specjalne stypendium. Język polski cie-



szł się dużą popularnością na uniwersytecie i był przedmiotem uprzywilejowanym. Królewiec stał się ważnym ośrodkiem polskiego piśmiennictwa reformacyjnego. Albrecht sprowadził tu wielu drukarzy, wydawców. Za jego czasów w Królewcu drukowano po polsku więcej książek niż w Krakowie. Sprowadzał pisarzy i naukowców polskich, m.in. Stanisława Murzynowskiego. To on opracował zasady polskiej ortografii i jako pierwszy przetłumaczył na język polski Nowy Testament. Książę założył także pierwszą szkołę parafialną w Kętrzynie.

Książę Albrecht był protektorem luteranizmu w Polsce i na Litwie. Ufundował liczne stypendia dla młodzieży protestanckiej na uniwersytecie królewieckim. Zapewnił też m.in. hojne stypendium (50 srebrnych marek) Janowi Kochanowskiemu, polskiemu poecie, który jednak był katolikiem.

Albrecht zajmował się ponadto teologią i sztuką wojskową, był bibliofilem. Założył dwie biblioteki prywatne i jedną publiczną.

„Hołd pruski” – obraz Jana Matejki
„Preußische Huldigung” – Gemälde von Jan Matejko

Zbierał materiały do dziejów Prus, utrzymywał kontakty z wybitnymi umysłami w Polsce i za granicą. Był mecenasem pisarzy, uczonych i drukarzy, prekursorem ochrony przyrody, gdyż zlecił staroście ełckiemu ochronę dzikich koni.

Zmarł 20 marca 1568 w Tapiawie (Tapiaw, Gwardiejsk) w obecnym obwodzie kaliningradzkim. Pochowany został w Królewcu. W zniszczonej w czasie II wojny światowej katedrze zachowała się na wschodniej ścianie prezbiterium część jego pomnika grobowego.

W kraju, który powołał do życia i w którym rządził nie doczekał się uznania i pomnika, tablicy pamiątkowej czy chociażby ulicy w którymś z miast? Pamiętają jednak o nim w jego rodzinnym mieście – Ansbach. Działa w nim towarzystwo jego imienia.

Geburtstagsglückwünsche

Bartenstein

Zum 75. Geburtstag
Krystyna Bogusław
Zum 73. Geburtstag
Krystyna Wantusiak
Zum 63. Geburtstag
Krystyna Dądzik

Lötzen

Zum 92. Geburtstag
Regina Radgowska
Zum 81. Geburtstag
Inga Caban
Zum 71. Geburtstag
Jerzy Opęchowski
Zum 70. Geburtstag
Elżbieta Cybul
Zum 69. Geburtstag
Irena Rynowiecka
Zum 68. Geburtstag
Maria Drożyńska
Zum 64. Geburtstag
Renata Geis
Zum 63. Geburtstag
Andrzej Czesła
Zum 57. Geburtstag
Ewa Zielińska

Johannisburg

Zum 88. Geburtstag
Elfryda Zagził
Zum 86. Geburtstag
Helga Cudzewska
Zum 84. Geburtstag
Werner Witoska
Zum 70. Geburtstag
Mariola
Lewińska-Litwin
Zum 68. Geburtstag
Elżbieta Kozikowska
Zum 67. Geburtstag
Krystyna Grusznis
Zum 65. Geburtstag
Joachim Paulin

Lyck

Zum 64. Geburtstag
Bożena Gryniowska

Landsberg

Zum 74. Geburtstag
Günter Dankowski
Zum 58. Geburtstag
Irena Kierul

Zum 54. Geburtstag
Krystyna Miechowicz
Zum 18. Geburtstag
Piotr Szemszura

Osterode

Zum 81. Geburtstag
Klaus Weyer
Zum 78. Geburtstag
Kazimierz Neumann
Ryszard Eberhardt
Edward Rykowski
Zum 68. Geburtstag
Astrid Kacała
Zum 61. Geburtstag
Ryszard Maliński
Eryka Mszanowski
Zum 56. Geburtstag
Beata Szydlik
Zum 55. Geburtstag
Brygida Beża
Zum 52. Geburtstag
Tomasz Lipka

Rastenburg

Zum 70. Geburtstag
Jerzy Szara

Sensburg

Zum 88. Geburtstag
Elżbieta Dębek
Zum 85. Geburtstag
Brygida Zimmermann
Zum 84. Geburtstag
Urszula Labusz
Zum 70. Geburtstag
Urszula Kalinowska
Zum 69. Geburtstag
Bogdan Bzura
Zum 68. Geburtstag
Maria Bednarowska
Zum 65. Geburtstag
Elżbieta Krzemińska
Zum 63. Geburtstag
Gertrud Karczewska
Zum 62. Geburtstag
Urszula Świrszcz
Zum 59. Geburtstag
Elżbieta Jankowska
Zum 58. Geburtstag
Krzysztof Kurzawa
Zum 56. Geburtstag
Paweł Sieger

Katholische Gottesdienste im August

6. August:

- 10:00 Uhr Allenstein-Jomendorf

13. August:

- 15:00 Uhr Allenstein, Herz-Jesu-Kirche

15. August

(Mariä Aufnahme in den Himmel):

- 10:00 Uhr Allenstein-Jomendorf

20. August:

- 10:00 Uhr Allenstein-Jomendorf

- 14:00 Uhr Bischofsburg

- 16:45 Uhr Rößel

27. August:

- 10:00 Uhr Allenstein-Jomendorf

Domherr André Schmeier

Die Allensteiner Welle, eine Sendung von und für die deutsche Minderheit in Ermland und Masuren, können Sie sonntags nach den 20-Uhr-Nachrichten bei Radio Olsztyn auf 103,2 MHz hören. Im Umkreis von Elbing sendet der Sender auf 103,4 MHz und im Umkreis von Lötzen - unter 99,6 MHz.



Die Sendung wird gefördert aus Mitteln des Auswärtigen Amtes der Bundesrepublik Deutschland durch das Institut für Auslandsbeziehungen

ifa Institut für
Auslandsbeziehungen



WOCHENBLATT.pl

**Wo kann es abonniert werden?
Adresse der Redaktion:**

Wochenblatt.pl
ul. Słowackiego 10, 45-364 Opole
tel./fax: 77 454-65-56
e-mail: sw@wochenblatt.pl

**ABONNEMENT IN POLEN
Abonnement über die Redaktion pro:**

Jahr: 295 Zloty
Halbjahr: 148 Zloty
Vierteljahr: 74 Zloty

ABONNEMENT IM AUSLAND

Jahr: 170 Euro
Halbjahr: 85 Euro



MITTEILUNGSBLATT
der deutschen Gesellschaften in Ermland und Masuren

Herausgeber:

Verband der Deutschen Gesellschaften
in Ermland und Masuren, PL-10-510 Olsztyn, ul. Kopernika
13/4,
tel./fax 0048/89/523-56-80;
e-mail: biuro@zsnwim.eu; homepage www.zsnwim.eu;
Bankverbindung: Związek Stowarzyszeń Niemieckich
Warmii i Mazur, BOŚ S.A. Olsztyn 45 1540 1072 2107
5052 1018 0001; Ordentliches Mitglied der Föderalistischen
Union Europäischer Volksgruppen (FUEV).

Redaktion:

Lech Kryszalowicz – Chefredakteur,
Uwe Hahnkamp – Übersetzungen.

Vorbereitung und Druck:

Zakład Poligraficzny „Spręcgograf” s.c.
Spręcowa 17A, 11001 Dywity
Tel.+48 89 512-00-92

Das Mitteilungsblatt wird gefördert aus Mitteln des Generalkonsulats der Bundesrepublik Deutschland in Danzig und des Ministeriums für Inneres und Verwaltung der Republik Polen in Warschau. Die Redaktion hat das Recht, Beiträge und Leserbriefe zu bearbeiten und zu kürzen.

Biuletyn jest dofinansowany przez Konsulat Generalny Republiki Federalnej Niemiec w Gdańsku i Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie. Redakcja zastrzega sobie prawo adiacji i skracania nadesłanych materiałów i listów.

Publikacje zawarte w biuletynie wyrażają jedynie poglądy autora/ów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Die Publikationen in der Zeitschrift drücken einzig und allein die Ansichten des Autors / der Autoren aus und können nicht mit der offiziellen Haltung des Ministeriums für Inneres und Verwaltung gleichgesetzt werden.



Klausenburg. St. Michael Kirche und König Matthias Denkmal
Cluj Napoca. Kościół św. Michała i pomnik króla Macieja



Rathaus Kronstadt
Braszow ratusz



Kronstadt-Kathedrale
Katedra w Braszowie



Andenken an die Sachsen und den Zweiten Weltkrieg
Pamiętka po Saksach i II wojnie światowej



Wehrkirche in Harman, Wehrmauer von innen
Kościół obronny w Harman, mur obronny od wewnątrz



Wehrkirche in Harman
Kościół obronny w Harman

Fotos: Lech Kryszalowitz



Fotos: Saga